

Forma reformy edukacji i likwidacji gimnazjów jeszcze nas zaskoczy. Ostateczny kształt reformy edukacji może w wielu miejscach okazać się zupełnie inny niż projekt przedstawiony przez minister Annę Zalewską - zapewnia w rozmowie z Portalsamorzadowy.pl Lech Sprawka z PiS, nauczyciel i przewodniczący sejmowej podkomisji stałej do spraw ekonomiki edukacji i nauki. Sprawka nie ma jednak dobrych informacji dla części nauczycieli. Mówi wprost, którzy z nich mogą się liczyć z utratą pracy.

Czy reforma oświaty w formie przedstawionej przez minister edukacji narodowej Annę Zalewską jest potrzebna, wszechstronna, przemyślana, oczekiwana przez Polaków? Pchnie naszą edukację na wyższy poziom i będzie dobrze służyć dzieciom, nauczycielom i rodzicom?

[Lech Sprawka](#) , przewodniczący sejmowej podkomisji stałej do spraw ekonomiki edukacji i nauki:

– Na tak sformułowane pytania nie odpowiadam wprost ani twierdząco, ani przecząco. Każda zmiana ustroju szkolnego ma zarówno swoje zalety, jak i wady.

Jak wygląda ten bilans w projekcie minister Zalewskiej?

– Jeśli chce się wskazać główne zalety najnowszej propozycji reformy edukacji, nasuwają się przede wszystkim trzy argumenty: ośmioklasowa szkoła podstawowa pozwala, by uczniowie przez dłuższy czas byli bliżej domu. Jest duże oczekiwanie ze strony społeczeństwa, by VII i VIII klasa była blisko domu, by była w tej samej szkole, do której dziecko chodziło. Wszystkim powinno zależeć, by poziom kształcenia w tych szkołach był na jak najwyższym poziomie.

Druga zaleta to możliwość lepszego zorganizowania uczenia w czteroletnim liceum ogólnokształcącym. Od września 2009 r. nastąpiła niekorzystna zmiana organizacji kształcenia w LO, ograniczająca kształcenie w zakresie przedmiotów przyrodniczych, tzn. fizyki, chemii, biologii i geografii, a więc przedmiotów, które oprócz języka polskiego, matematyki i historii są bazą do dalszego kształcenia, łącznie z kształceniem zawodowym zarówno na poziomie średnim, jak i wyższym.

I wreszcie, po trzecie, zmianie ustroju szkolnego towarzyszy zmiana podstawy programowej, szczególnie na poziomie licealnym. To główne zalety ważne z punktu widzenia przyszłych interesów ucznia, który przecież ucząc się, przygotowuje się do pracy, która jest najważniejszą powinnością każdego człowieka.

Przecież brak podstawy programowej to jeden z koronnych argumentów krytyki reformy edukacji. Może należało poczekać ze zmianami w oświacie do czasu opracowania nowej podstawy programowej? Teraz, kiedy 7-latkowie uczą się według programu przygotowanego dla 6-latków, to trochę tak, jakby powtarzali klasę.

– Podstawy programowej w całkowitym oderwaniu od ustroju szkolnego opracować się nie da. Jest to kwestia zaplanowania, jakie przedmioty mają być na jakim poziomie, i dopiero w ślad za tym opracowuje się koncepcję kształcenia.

Można się zastanawiać, w jaki sposób opracować harmonogram wdrażania poszczególnych elementów reformy tak, żeby były one wszystkie na jak najwyższym poziomie i by zmiany w edukacji następowały w sposób wywołujący jak najmniejsze zamieszanie.

Pewnych kłopotów organizacyjnych nie da się uniknąć. Każda zmiana, nawet remont domu, stwarza niedogodności w codziennym życiu. Stąd też decyzje powinny zapaść razem i na to nałożyć trzeba dobry harmonogram kolejnych czynności: podstawę programową, zmiany organizacyjne, uruchomienie zmian w systemie kształcenia i dokształcania nauczycieli.

Proszę zatem powiedzieć, jakie problemy niesie ze sobą reforma oświaty?

– Największą wadą nowego ustroju szkolnego jest to, że niektóre rozwiązania są niekorzystne dla nauczania dzieci w małych szkołach, głównie dzieci z gmin wiejskich. Zdecydowana większość szkół wiejskich to tzw. szkoły jednociągowe. Na poziomie kształcenia w klasach VII-VIII, częściowo również w VI, dochodzi do sytuacji, że liczba godzin nauczania takich przedmiotów jak chemia czy fizyka jest niewielka.

Na wsi bardzo trudno zapewnić zatrudnienie wysoko kwalifikowanej kadry do nauki tych

przedmiotów. Chemii, przykładowo, w VII-VIII klasie nie ma więcej niż trzy godziny w tygodniu. Oznacza to, że gdybyśmy chcieli zatrudnić chemika z kwalifikacjami na pełny etat, to musiałby pracować w 5-6 szkołach, co nie jest dobrym rozwiązaniem.

Dlaczego, przykładowo?

– Choćby dlatego, że nie znajdziemy zbyt wielu nauczycieli gotowych do pracy w kilku szkołach. Wiemy, że zarówno z powodu efektywności kształcenia, jak również procesu wychowawczego dobrze jest, jeżeli nauczyciel związany jest na stałe tylko z jedną szkołą. Jest on potrzebny nie tylko w czasie 45 minut, kiedy prowadzi określony przedmiot.

Jest to wada reformy, która powoduje, że szczególnie zdolne dzieci z terenów wiejskich będą późno wychodzić ze słabo zorganizowanych szkół. To zaś, siłą rzeczy, spowoduje ograniczenie ich szans edukacyjnych.

Cały pomysł reformy z 1999 r., który po drodze został wielokrotnie niszczone, zakładał, że gimnazjum to będzie szkoła średnia niższego stopnia, co najmniej dwuciągowa. Na terenach wiejskich miała ona tę niedogodność, że trzeba uczniów do niej dowozić, ale zapewniała lepszy stopień kształcenia na wsi, szczególnie w zakresie przedmiotów przyrodniczych.

To teraz kwestia ważenia racji. Która przeważy? Na szali wagi systemu stanie niewątpliwie fakt, że szczególnie przy małej liczebności oddziałów w szkołach wiejskich, nowy system edukacji będzie znacznie droższy.

Z czego wynika ten rachunek?

– Najlepiej świadczy o tym fakt, że w miejsce dotychczasowych klas I gimnazjum, gdyby wszędzie szkoła przekształciła się w 8-klasową szkołę podstawową, powstanie około 3 tys. więcej klas VII, a za rok odpowiednio większa liczba klas VIII.

Powoduje to, że system, przy tej samej liczebności uczniów, stanie się droższy, właśnie dlatego, że będzie więcej oddziałów, a każdy oddział to konieczność zatrudnienia dodatkowo określonej liczby nauczycieli.

To wszystko, jeśli chodzi o porównanie generalnych zalet i wad nowego systemu edukacji?

– Tak. Kolejną ważną sprawą są kwestie związane z wdrożeniem reformy. Spowoduje ona duży ruch nauczycieli, szczególnie tych, którzy pracowali w gimnazjach. Następną kwestią jest wdrażanie podstawy programowej, podręczników. Dość duże tempo wdrażanej zmiany jest już samo w sobie w jakiś sposób obciążone niedogodnościami.

Chociażby kwestia odpowiedniego zabezpieczenia finansowego, zarówno jeśli chodzi o budżet państwa, jak również budżety JST, a także kwestia dostosowania odpowiedzi na nowe wyzwania systemu kształcenia i doskonalenia oraz doskonalenia nauczycieli.

Wydaje się też konieczny postulat szybkiego uruchomienia studiów, które będą przygotowywały nauczycieli z kompetencjami do prowadzenia kilku przedmiotów, np. bloku przedmiotów zintegrowanych fizyka-chemia.

Pieniądze też interesują nauczycieli, choć może teraz bardziej niż o podwyżki martwią się o miejsca pracy. Kosztować również będą odprawy dla odchodzących nauczycieli. Minister Zalewska mówi, że zwolnień nauczycieli nie będzie, ale według opozycji to niemożliwe, skoro zamyka się 7,5 tysiąca gimnazjów.

– W tym procesie oczywiście trzeba widzieć również nauczycieli. Niewątpliwie dojdzie do rozerwania więzi w zespołach nauczycielskich dotychczasowych gimnazjów, które przez 16 lat wypracowały pewien model pracy i szkoda byłoby stracić taki dorobek.

Jak to jednak zwykle w życiu bywa, prawda co do zwolnień nauczycieli leży najpewniej po środku. Nie będzie tak, że wszyscy będą mieli zapewnioną pracę. Ale nie będzie też tak, że liczby zwolnień, które przedstawiane są przez przeciwników tej zmiany, będą aż tak wielkie.

Dla tych, którzy będą musieli odejść, to raczej żadna pociecha?

– Mechanizmy zapisane w projekcie nowej ustawy o oświacie częściowo zabezpieczają interesy niektórych grup nauczycieli, np. nauczycieli zatrudnionych na umowach na czas nieokreślony albo zatrudnionych na podstawie mianowania.

Nie ma tam natomiast zapisów, które w jakiś sposób chroniłyby nauczycieli stażystów, którzy z automatu są na umowach na czas określony, ale należy pamiętać także o tym, że umowy na czas określony są zawierane również z częścią nauczycieli kontraktowych, a nawet mianowanych czy dyplomowanych.

To jest ta grupa, która może się najbardziej obawiać braku możliwości kontynuacji dalszego zatrudnienia, bo siłą rzeczy pierwszeństwo będą mieli nauczyciele zatrudnieni na czas nieokreślony bądź zatrudnieni na podstawie mianowania.

Czy niedociągnięcia, które rysują się w projekcie zmian w edukacji przedstawionym przez MEN, to dostateczny powód, by zgłaszać wniosek o wotum nieufności wobec minister edukacji?

– Zapowiedziane na tym etapie wotum nieufności jest działaniem czysto politycznym. W ustroju demokratycznym jest to jednak uprawnienie opozycji, która z niego skrzętnie korzysta.

Przecież tak naprawdę, jaki będzie ostateczny kształt reformy, jaki harmonogram jej wdrażania, przekonamy się dopiero wtedy, gdy zakończą się prace nad projektem w Radzie Ministrów i projekt zostanie skierowany do Sejmu.

Z deklaracji pani minister wynika, że będą analizowane wszystkie wątpliwości i merytorycznie uzasadnione uwagi zgłaszane podczas konsultacji. Myślę, że wszystkie argumenty będą długo ważone, z uwzględnieniem również przez Radę Ministrów uwarunkowań finansowych, zanim projekt wejdzie w życie. Dopiero ostateczny kształt projektu powinien być przedmiotem oceny i

Reforma edukacji

Wpisany przez Wiesław Serafin
poniedziałek, 03 października 2016 10:44

wniosków.

Sugeruje pan, że kształt reformy edukacji może okazać się zupełnie inny niż projekt przedstawiony przez szefową MEN?

– Z pewnością nie będzie się różnił diametralnie, ale jakieś korekty, możliwe, że wcale nie tylko drobne, z pewnością jeszcze będą.